



665
"GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-026 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

NOWY ŚWIAT

ul. Białobrzeska 53
02-325 Warszawa

Nr 4 z dn. 1. 6. -12-91

Czekając na Teatr Narodowy

Miała tam być restauracja. Kiedy w latach siedemdziesiątych budowano warszawskie domy towarowe „Centrum”, z supernowoczesnym kinem „Relax” na zapleczu — na parterze pod kinem — architektki zaplanowali elegancki lokal. Trzeba było inicjatywy, daru przekonywania, wreszcie stosunków Adama Hanuszkiewicza, aby salę tę zrobiono na scenę. I powstał teatr, do którego wchodzi się tymi samymi drzwiami co do Domu Towarowego. Teatr elegancki, wyciszony, wygodny.

Tutaj umiano pracować. Nie wiadomo, skąd ten fenomen, że choć wokół nikomu nic się nie chciało, spóźnienia stały się nagminne, a niedotrzymywanie umów było i nadal jest regułą — teatry funkcjonowały punktualnie. Sprawniej nieraz od straży pożarnej, do której czasem porównuje się pracę przy scenie. Trudno też wytłumaczyć, dlaczego w naszym kraju, w którym rzemieślnik zawsze mógł prywatnymi fuchami zarobić więcej niż na państwowej posadzie, w teatrze znalazło się tak wielu zdolnych ludzi, skłonnych za grosze wykonywać najbardziej skomplikowane zadania: tworzyć kontusze, osiemnastowieczne mebelki, wymyślne fryzury.

Można więc dyskutować nad teatrem narodowym, rozważać zasady dobierania zespołu artystycznego. Jednak nikt, komu bliskie są europejskie tradycje, nie targnie się na twór tak krucho, jakim jest techniczny zespół teatru, ten przybytek kultury pracy.

Tak by się wydawało. A jednak właśnie teatr stał się przedmiotem gier naszych większych i mniejszych polityków środowiskowych, miejskich i państwowych. Warszawa od roku wstrząsana jest coraz to nowymi pomysłami uzdrowicielskimi. Nie

są one przeważnie zbyt rozsądne. Nie było w nich jednak nic tragicznego póty, póki spory toczyły się między artystami. Teraz wreszcie przebrała się miara! Kolejne pseudouzdrawielskie decyzje: o oddzieleniu Teatru na Woli od Teatru Narodowego i o powołaniu tzw. Instytutu Teatru Narodowego zaowocowały (po dymisji Krzysztofa Zaleskiego) postanowieniem o rołączeniu Teatru Małego z Teatrem Współczesnym. W efekcie wypowiedzenia o ministra kultury otrzymali długoletni pracownicy techniczni, krawcy, stolarze, perukarze — od lat trzydziestu związani z Teatrem Narodowym.

Nie można tego inaczej nazwać — jest to decyzją barbarzyńcy.

Tych ludzi naturalnie nie spotka żadna egzystencjalna krzywda. Są znakomitymi fachowcami i jeśli będą musieli z teatru odejść bez trudu znajdą pracę. Szyjąc prywatnie garnitury na pewno lepiej niż dotąd zarobią. Tylko jeśli się kiedyś wreszcie teatr wzbogaci i ktoś zechce zatrudnić w nim krawca okaże się, że wyginęli ludzie, dla których najważniejsza była premiera, wiedzieli jak należy pracować i jak uszyć mundur Kordiana. Albo strój Godotia — którego pokazem kończy swe poczynanie Instytut Teatru Narodowego. Na scenie Teatru Małego wystawiono „Czekając na Godota” w inscenizacji Antoniego Libery.

Ten spektakl zmusza do myślenia o doraźności czasu i o przypadkowości przestrzeni. W najdosłowniejszym tych słów znaczeniu — skoro ci co pracowali dla sztuk w marnych czasach będą dziś otwierać butikiki, a tam gdzie kiedyś wywalczono teatr może się wnet zagnieździć jakaś restauracja.

Kat